

Władysław Floryan

O tak zwanym autoryzowanym odpisie "Rozmowy z matką Makryną Mieczysławską" Juliusza Słowackiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 48/4, 393-407

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WŁADYSŁAW FLORYAN

O TAK ZWANYM AUTORYZOWANYM ODPISIE
„ROZMOWY Z MATKĄ MAKRYNĄ MIECZYŚLĄWSKĄ“
JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Bronisław Gubrynowicz, ufając bez należytej ostrożności informacjom ustnym, mimo woli wprowadził do wiedzy o Słowackim mistyfikację. W uwagach krytycznych do tekstu *Rozmowy z matką Makryną* w lwowskim wydaniu jubileuszowym tak napisał:

Tekst według wydania w *Pismach pośmiertnych* J. Słowackiego (Lwów 1866. T. I, str. 185—215), opierającego się na odpisie Szcz. Felińskiego, poprawionym przez poetę [...] ¹.

Autorytet Gubrynowicza w edytorstwie dzieł Słowackiego sprawił, że tekst poematu w opracowaniu Małeckiego — opatrzonej tak wysoką kwalifikacją autentyczności — powtarzali bez wahania do r. 1952 ² wszyscy późniejsi wydawcy *Rozmowy*. Rzecz przy tym zastanawiająca, że nikogo nie „poniosła ciekawość“, nikt bowiem dotychczas nie podjął się sprawdzenia informacji pochodzącej niewątpliwie od Małeckiego, nikt wspomnianego odpisu nie odszukał, nie opisał, nie ustalił zakresu owej autoryzacji. Tak więc „odpis Szcz. Felińskiego poprawiony przez poetę“, który poprzez *Pisma pośmiertne* i lwowskie wydanie jubileuszowe stał się jedyną podstawą źródłową przedruków utworu dla kilku generacji badaczy, istniał tylko jako akt świadomości oparty na zaufaniu. Przez blisko 90 lat obrastał w tradycję jako fakt autentyczny, chociaż nie był dostępny badaniom i nigdy nie został poddany doświadczeniom filologicznym.

Kiedy w 1950 r. Stanisław Pigoń szczęśliwą ręką — nie po raz pierwszy zresztą, gdy chodzi o rozproszoną spuściznę rękopiśmienną

¹ J. Słowacki, *Dzieła*. Pierwsze krytyczne wydanie zbiorowe. Wydał Bronisław Gubrynowicz i Wiktor Hahn. T. 3. Lwów 1909, s. 463.

² To znaczy do czasu ogłoszenia przez Stanisława Pigoń (Pamiętnik Literacki, XLIII, 1952, z. 3/4, s. 1059—1088) wersji utworu opartej na kopii Felińskiego.

poety — wydobyl z papierów archiwum Hotelu Lambert, przechowywanych w Muzeum Czartoryskich, kopię utworu, którą z pewnymi tylko wątpliwościami przypisał Szczęsnemu Felińskiemu³, stało się od razu jasne, że nie ten odpis mógł być w r. 1866 podstawą ustalenia tekstu *Rozmowy w Pismach pośmiertnych*, trudno bowiem przypuścić, aby w tym czasie mogło być dostępne przebywającemu we Lwowie Małeckiemu archiwum emigracyjnej kwatery głównej księcia Adama Czartoryskiego. Na kopii tej nie dostrzega się zresztą żadnych poprawek Słowackiego, żadnych dowodów autoryzacji. Nietknięte w odpisie, źle przez Felińskiego odczytane wyrazy dowodzą, że Słowacki kopii tej nie poprawiał; brak jakichkolwiek śladów jego ręki pozwala przypuszczenie posunąć jeszcze dalej: Słowacki kopii tej z pewnością nie czytał.

Czy zatem ów „odpis poprawiony przez poetę“, który miał być dla Małeckiego podstawą ustalenia tekstu *Rozmowy w Pismach pośmiertnych*, należy traktować jako wymysł Gubrynowicza? Nie! Odpis ten istnieje.

Wobec zachowania autografu, opracowana przez Felińskiego kopia *Króla-Ducha* (tzw. rękopis poturzycki) nie była dotychczas w całości dokładnie zbadana. W zawartości treściowej kopia ta nie jest jednolita, nie jest nawet uporządkowana zewnętrznie, chociaż pomyślana była od razu jako odrębny korpus rękopiśmienny. Początkowych kart Feliński w ogóle nie ponumerował, dalszą część paginował kapryśnie w obrębie poszczególnych składek lub większych fragmentów tekstowych. Z pewnych względów warto jeszcze dodać, że kopista zachował praktykowany przez Słowackiego w brulionowej redakcji *Króla-Ducha* zwyczaj oznaczania poszczególnych składek rękopisu dużymi literami w porządku alfabetycznym. Przypuszczalnie w Bibliotece Ossolińskich kopia otrzymała prowizoryczną paginację ciągłą w ramach stron 1—570.

Lektura tekstu *Króla-Ducha* w odpisie, zasadniczo równoległym do autografu redakcji brulionowej, urywa się nagle z końcem składek „M“, tzn. na s. 382 paginacji jednolitej. Umieszczone u dołu tej samej strony dopiski ręką Małeckiego: „Fragmenty innych opracowań. Fragment pierwszy“ — zapowiadają w dalszej części manu-

³ Już dawniej kopię tę miał w rękę Józef Kallenbach, ale stwierdzwszy w dopisku na s. 1 rękopisu, zresztą błędnie, że jest to autograf Słowackiego, odłożył ją z powrotem do aktów i na długie lata ukrył przed okiem badaczy dorobku poety manuskrypt o nieprzeczuwanej przez siebie wartości.

skryptu treści nowe. Istotnie 44 następne strony (s. 383—426) nie rozwijają już w ciągu dalszym wątku *Króla-Ducha*. Oznaczone przez Felińskiego numeracją 25—68 stanowią najwyraźniej kontynuację jakiegoś innego kopiarusza. Jakiego, wskazać nietrudno.

Oprawiona w Bibliotece Ossolińskich w osobny tom (sygn. 4735 II), przepisana przez Felińskiego kopia *Dziejów Sofos i Heliona* (tzw. *Teogonia*) urywa się na stronie 24. Już dawniej wskazał Gubrynowicz, że ciąg dalszy utworu został wmieszany w odpis *Króla-Ducha*⁴. Istotnie, pierwsza strona fragmentu manuskryptu, zawierającego — zgodnie z zapowiedzią Małeckiego — „Fragmenty innych opracowań“, jest właśnie kontynuacją *Dziejów Sofos i Heliona*. Związki organiczne potwierdzają zarówno elementy treściowe, jak i ciągłość paginacyjna; postawiona ręką Felińskiego na pierwszej stronie „fragmentu innego opracowania“ liczba 25 łączy tę część rękopisu *Króla-Ducha* bezpośrednio z błędnie zestawionym przed oprawą manuskrytem *Dziejów Sofos i Heliona*, urywającym się, jak wspomniano poprzednio, na paginie 24.

Ukończywszy mniej więcej na wysokości 1/3 s. 29 kopiowanie tekstu *Dziejów* z nieznanego już dziś autografu, Feliński bezpośrednio pod ostatnim wierszem położył kreskę poziomą i tuż pod nią, bez odstępu, na środku, dał tytuł innego utworu, którego autografy były dla kopisty, nawet spoufalonego z pismem poety. nielada zadaniem: *Rozmowa z matką Makryną*. W dalszym ciągu na tej samej stronie w ciasnym układzie napisał z kolei jedynekę rzymską i pod nią rozpoczął przepisywanie tekstu. Po wyczerpaniu pierwszej, dwunastokartkowej składki, obliczając w przybliżeniu pozostałą jeszcze część poematu, Feliński przygotował drugą z kolei, już tylko ośmiokartkową składkę, a ponieważ obliczenie okazało się niedokładne, dodał jeszcze arkusz dwukartkowy i tu dopiero poniżej połowy s. 4 dokończył przepisywania. Dolna część ostatniej strony pozostała czysta. Z dawkowania papieru wnosić można, że w zamiśle Felińskiego odpisy *Dziejów Sofos i Heliona* oraz *Rozmowy z matką Makryną* stanowić miały osobny zespół rekoپیśmienny.

Nie jest trudno ustalić, w jakich okolicznościach doszło do zerwania tak pomyślanej całości. W okresie, kiedy całym dorobkiem rękopiśmiennym Słowackiego gospodarował Małecki, kopia *Króla-Ducha* oraz drugiego zespołu, obejmującego — jak to zostało poprzednio ustalone — *Dzieje Sofos* i *Rozmowę*, leżały w luźnych

⁴ Słowacki, *op. cit.*, s. 493.

składkach, oznaczonych dla odróżnienia literami alfabetu. Ten sam format i typ papieru stosowany w obydwu zespołach — przy porządkowaniu luźnych składek mógłby zmylić każdego, kto nie był zorientowany dokładnie w treści rękopisów. Gdyby przeto wadliwe zestawienie obydwu zespołów spowodował bibliotekarz, nie byłoby potrzeby wytaczać o to pretensji. Zjawisko zaczyna zastanawiać dopiero wtedy, gdy się stwierdziło, że sam Małecki zawinił te nieporządki.

Z notatki podanej na wyklejce przy wierzchniej okładce w kopii *Króla-Ducha* wynika, że w r. 1866, po ukończeniu druku pierwszego wydania *Pism pośmiertnych*, rękopis ten Małecki ofiarował „Bibliotece hr. Włodz. Dzieduszyckiego“. Odcisk na grzbiecie tomu inicjałów nowego posiadacza, „W. D.“, wskazuje, że rękopis został oprawiony w tom osobny dopiero po akcie donacyjnym. Nie kto inny zatem, ale sam Małecki musiał skompletować luźne składki rękopiśmienne, nim je przekazał do zbiorów w Poturzycy. Upewniana zaś o tym wspomniane już poprzednio notatki jego ręką na s. 382, zapowiadające, że następne kartki zawierać będą „Fragmenty innych opracowań“. Miał więc wydawca *Pism pośmiertnych* pełną świadomość, że do *Króla-Ducha* włącza składniki tematycznie mu obce.

Jak już wspomniano poprzednio, Feliński poszczególne składki rękopisu znaczył kolejnymi literami alfabetu. Małecki najwidoczniej nie dostrzegł tych oznaczeń. Skoro jednoskładkowa część główna odpisu *Dziejów Sofos i Heliona*, która później została w Bibliotece Ossolińskich oprawiona w tom osobny, sygnowana jest literą „N“, zaś plik włączony do *Króla-Ducha* otrzymał na s. 29 (387) znak „O“, nie należało lekceważyć tak oczywistych wyznaczników wewnętrznej budowy dwu różnych zespołów rękopiśmiennych.

Tak więc ponowne zbadanie rękopisów powiązanych z twórczym dorobkiem Słowackiego doprowadziło do odnalezienia nieznanego dotychczas odpisu *Rozmowy z matką Makryną*. Odpis ten powstał ponad wszelką wątpliwość wcześniej od kopii, którą odkrył w r. 1950 Stanisław Pigoń, i w stosunku do niej stanowi redakcję wyraźnie brulionową. Włączona do rękopisu *Króla-Ducha* kopia *Rozmowy* leżała w zasięgu warsztatu edytorskiego wydawcy *Pism pośmiertnych*.

Po tych stwierdzeniach wypadnie z kolei powrócić do przytoczonej na początku notatki Gubrynowicza i zbadać dwa postawione tam problemy zasadnicze: 1) czy wydobyta obecnie z zapomnienia kopia Felińskiego była istotnie podstawą źródłową wydrukowanego

w *Pismach pośmiertnych* tekstu poematu, 2) czy i w jakim zakresie kopia ta została poprawiona przez poetę.

Pomimo że Feliński stawał czasem bezradny wobec trudnego pisma poety i w pierwszym odpisie nie zawsze potrafił się uporać z natłokiem oboczności redakcyjnych, gmatwających kompozycję utworu w autografie brulionowym, był jednak kopistą skrupulatnym. Jak wiadomo, Słowacki powikłany brulion poematu sam zamierzał uporządkować, ale pracę nad czystopisem porzucił na wierszu 166. Feliński w kopii wcześniejszej na s. 29—34 (według numeracji kopisty) przepisał najpierw autograf niedokończonego czystopisu, z kolei na s. 35—68 skopiował wcześniejszą wersję brulionową. Nie chciał, widać, niczego uronić z autografów, które utrwały kolejne fazy twórczej pracy Słowackiego nad poematem. Pomimo że w czasie przepisywania redakcji brulionowej kopista starał się tu i ówdzie wprowadzić ład w chaos nie uporządkowanych oboczności redakcyjnych, zasadniczo jednak znaczne partie manuskryptu przepisywał biernie, nie przepuszczając nawet niektórym rzutom przez Słowackiego przekreślonym (o stanowisku poety w takich przypadkach informował zresztą w dopiskach na marginesie). Ktokolwiek pierwotną kopię Felińskiego chciałby przyjąć za podstawę kodyfikacji tekstu utworu, jego stanowisko wobec przedstawionego stanu źródła musiałoby być krytyczne i porządkujące. Ślady takiego stanowiska czynnego rozrzucone są dostatecznie obficie na kartkach odpisu, aby twierdzenie, że był on istotnie przedmiotem zabiegów edytorskich, mogło budzić jakiegokolwiek wątpliwości. W dopiskach i poprawkach dokonanych zarówno czarnym, jak i czerwonym atramentem rozpoznaje się bez wahania rękę Małeckiego. W tym miejscu informacja Gubrynowicza nie myli; wydawca *Pism pośmiertnych* korzystał z brulionowej kopii Felińskiego.

Ale z kopii tej przed Małeckim korzystał wcześniej ktoś inny. Poprawione w manuskrypcie, fatalnie przez Felińskiego odczytane w w. 318 (według numeracji Pigionia) „zmorów“ zamiast „mrozów“ zdradza rękę Teofila Januszewskiego. Wprawdzie pierwszy wydawca tekstu w *Dzienniku Literackim* powstrzymał się od wprowadzania na kopię dalszych korektur dostrzeżonych omyłek. porównanie obydwu tekstów dowodzi, że odpis był dla Januszewskiego źródłem co prawda nie podstawowym, jak się w dalszych rozważaniach okaże, ale na pewno w pewnym zakresie pomocniczym. Związki te potwierdzają najdowodniej błędy odczytów powtórzone za Felińskim. W wierszu 45 np. Januszewski wydrukował jak w ko-

pii: „gdyby p o z a p a l a ć“. Jeśli nie kopia, ale autograf byłby dla tego wiersza podstawą źródłową, pierwszy wydawca tekstu bez trudu odczytałby przejrzyste w tym miejscu pismo poety: „gdyby p o z e s p a l a ć“. Podobnie w w. 781 byłoby „nieraz“, a nie „zaraz“. Za kopią brulionową opuścił także Januszewski w. 35—36 (Feliński w odpisie na czysto i Małecki w *Pismach pośmiertnych* wiersze te wprowadzili do tekstu).

Zasadnicze jednak rozbieżności wydania w *Dzienniku Literackim* w porównaniu z kopią dowodzą, że w czasie przygotowywania tekstu do druku Januszewski miał przed oczyma przede wszystkim autografy. Jak z nich korzystał, to inna sprawa. Faktem jest jednak, że przy wszystkich żalonych skutkach amatorskiej metody wydawniczej w niektórych przypadkach miał oko sprawniejsze od kopisty. Trafnie np. odczytał z autografu w. 779: „Przez trzy dni w l a s a c h jadłam tylko szrony“, gdy Feliński tekstu w tym miejscu nie dopilnował: „Przez trzy dni w j a r a c h jadłam tylko szrony“. Dostrzegł również wciśnięty w dopisku marginesowym, a wzbogacający treść i konieczny jako introdukcja do faktów mających nastąpić, czterowiersz:

Ciągłe bywało kręcim z koszul sznury,
Ciągłe gadamy, jak, co, gdzie i kiedy?
Wtem raz mnie jeszcze Bóg w popów pazury
Dał i wybawił, jak owieczkę z biedy.

Felińskiego także w tym miejscu zawiodła uwaga, czterowiersza tego nie ma bowiem w jego kopii.

Gdy związki Januszewskiego z odpisem były raczej przelotne i fragmentaryczne, Małecki źródło to studiował dokładniej. Pomimo że kopista, zgodnie zresztą z czystopisem przygotowanym ręką poety, opuścił w. 35—36, Małecki uznał to za zubożenie tekstu i w dopisku na s. 30 odpisu obydwu wiersze uzupełnił, tak jak to było w autografie brulionowej redakcji utworu. Rzecz godna uwagi, że w kopii chronologicznie późniejszej Feliński, z pewnością nie z inicjatywy własnej, wiersze te włączył również w tok fabuły. Tak więc interwencja Małeckiego okazała się w tym przypadku przewidująco trafna. Obserwując dalej autograf, korektor kopii dostrzegł z kolei, że Feliński opuścił przez omyłkę w. 143; i ten wiersz został wpisany w manuskrypcie na właściwym miejscu.

Czynna recepcja odpisu ujawnia się nadto wielokrotnie w drobniejszych szczegółach. Małecki dostrzegł, że w w. 93 został opuszczo-

ny konieczny dla sensu i budowy metrycznej zaimek „ja“ („a ja sądziłam“), słusznie przerobił „lecz“ na „łez“ w w. 279, ale równocześnie wdawał się w korektury niepotrzebne; zamienił np. wszędzie „tianni“ na „tiahni“, nie wiadomo po co w wariacie redakcyjnym XLIX⁵ wpisał przemazany przez poetę niedokończony wiersz: „W śniegu idące.....“, z zapamiętałą pedanterią poprawiał i zaokrąglął w kopii poszczególne litery, chociaż staranne pismo Felińskiego nie sprawia kłopotów przy lekturze, wreszcie czerwonym atramentem przekreślił równoległą do czystopisu poety, a powtórzoną w odpisie z autografu redakcji brulionowej, początkową partię utworu (w. 1—166) oraz kilka przepisanych przez kopistę ustępów zaniechanych. Wszystkie te poprawki i uzupełnienia dokonane na odpisie weszły później do tekstu w *Pismach pośmiertnych*.

Powiązania z kopią ujawniają jeszcze bardziej interesujące przykłady. Zabierając się do przygotowania tekstu *Rozmowy do Pism pośmiertnych*, Małecki manuskrypt Felińskiego począł traktować jako brulion własny. Zgodny w kopii z autografem czterowiersz (w. 37—40):

Widzę was wszystkich takich w tej stolicy,
Chociaż ja sędzę rozumem prostaczki,
Widzę ja prawie, że i wy biedaczki,
Widzę was jasno i wy męczennicy.

— kreśląc czerwonym atramentem poszczególne wyrazy i wpisując w ich miejsce inne, zmodyfikował w sposób daleko idący:

Widzę was takich, a niech cię nie dziwi,
Ze chcę was sądzić rozumem prostaczki,
To mnie się zdaje, że i wy biedaczki,
I męczennicy — tylko niecierpliwi.

Nie spodobał się następnie Małeckiemu w kopii również zgodny z autografem szyk wyrazów w w. 48 („Świat można by tą krwią czerwoną zalać“) i cyframi oraz wężykiem — powtarzając inwersje już dokonane w wydaniu Januszewskiego — układ wyrazów zmienił w sposób następujący: „Tą krwią czerwoną świat można by zalać“. W podobny sposób jak przytoczony czterowiersz został zmieniony w. 52 („Nie — car nie winien — to winni są ludzie“) na: „Nie! — tam od cara winniejsi są ludzie“. Przeróbce uległ wreszcie w. 54 („Nie skarż! bo oni biedacy nie mogą...“), który w redakcji

⁵ Warianty cytujemy wg opracowania Jerzego Pelca do wyd.: J. Słowacki, *Dzieła*. Wyd. 2. T. 4: *Poematy*. Wrocław 1952.

Małeckiego otrzymał brzmienie: „Oni? — cóż oni biedacy tam mogą?”.

Dokonawszy tych modyfikacji, skupionych wyłącznie na s. 30 (388) kopii (por. dołączoną reprodukcję), Małecki zawahał się i dalej kart manuskryptu Felińskiego już nie kreślił. Najwidoczniej sam musiał uznać, że w metamorfozach tekstu za daleko się posunął, gdyż z przeróbek zaprojektowanych na kopii tylko dwie wprowadził do tekstu w *Pismach pośmiertnych*. Wydrukował tam mianowicie tylko w. 48 i 54 zgodnie z poprawkami uwidocznionymi na kopii czerwonym atramentem.

Zarówno wydrukowane, jak i pominięte przeróbki skłaniają do zastanowienia. Z jakiego źródła zaczerpnął je Małecki? Propozycji utrwalonych jego ręką nie ma ani w autografach, ani w pierwszym wydaniu tekstu na podstawie manuskryptu przygotowanego przez Teofila Januszewskiego. Odpowiedź na te pytania będzie można dać dopiero po szczegółowej analizie edycji *Rozmowy* w opracowaniu wydawcy *Pism pośmiertnych*.

Trzeba tu uprzedzić w pewnym zakresie wyniki ostateczne i z góry powiedzieć, że różnice między zawartością utworu w wydaniu a wymienionymi poprzednio źródłami tekstu są wielorakie i ilościowo duże, nie będzie można przeto pokusić się o pełne ich zestawienie (szczegółowe wyniki porównania podane będą zresztą w przygotowywanym do druku t. 13 *Dzieł wszystkich*).

Najczęściej zmiany te ograniczają się do poszczególnych słów lub zwrotów. Spójrzmy najpierw na przykłady różnic absolutnych, tzn. na takie warianty, które nie mają odpowiedników ani w autografach, ani w kopii, ani też w wydaniu tekstu staraniem Januszewskiego. Przed kreską pionową podajemy tekst mający oparcie w dokumentacjach autentycznych, po kresce wersje Małeckiego:

[Wiersz 114:] Trafiał i groźbą / Trafiał i prośbą; [w. 199:] Ale Bóg dobry — o! ale Bóg dobry / Ale Bóg dobry — o! tak Pan Bóg dobry; [w. 260:] Lecz pozbawiona rąk — i nóg — i słuchu / Ale bez władzy rąk i nóg i słuchu; [w. 310:] Tajemnic twoich — niechaj ja obaczę / Tajemnic Twoich — niechaj je zobaczę; [w. 328:] Nie wiesz, jakie drzenie całego ciała / Nie wiesz, jak drgają wszystkie żyłki ciała; [w. 352:] Takie piękne było lato / A jakie piękne było wonczas lato; [w. 445—446:] Zarazem czoło biskupa bezbożne Ujrzawszy / Zarazem czoło biskupa bezbożne Ujrzała; [w. 474:] Cisnął i nogi ukroił kawała / Cisnął i nogi — patrz — skroił kawała; [w. 507:] Taczały siebie jęczące po domie / Tarzały sobą jęczące po domie; [w. 509:] Przyjdź, Chryste Panie i rozkrzyżuj ręce / Wejrz, Chryste Panie, i rozkrzyżuj ręce; [w. 713:] Krążą... po rusku czasem sobie szczekną / Kręcą się — szemrzą, czasem sobie szczekną;

[w. 765:] Że już o wolność nam w naradach chodzi / Że już o wolność nam w naradach wschodzi.

Czasem Małecki krytycznie oceniał końcowe wyniki ewolucji tekstu, odrzucał bowiem ostateczne ujęcia Słowackiego i przywracał w swym wydaniu redakcje przekreślone:

[Wiersz 267:] I zostawimy ją ludziom na mieście / I zostawimy ją u ludzi w mieście; [w. 268:] wrzucim / rzucim; [w. 501:] Butem wybite ruskim jak pieczęcią / Butem żołnierskim przypieczętowane.

Wydawca *Rozmowy w Pismach pośmiertnych* w adaptacjach tych fragmentów tekstu, których nie potwierdza wola poety, korzystał jeszcze z innego źródła. Przewodnikiem jego w tym względzie był Teofil Januszewski. Najwięcej bowiem wariantów, które nie mają odpowiedników ani w autografach, ani w kopii Felińskiego, pochodzi z chronologicznie najwcześniejszego wydania poematu w *Dzienniku Literackim*:

[Wiersz 62:] Ona z milczącą, a ja z twarzą ciemną / Ona ze smutną, a ja z twarzą ciemną; [w. 149:] To stoją blade — drżące — z dreszczem ciała / To stoją blade — nieme dreszczem ciała; [w. 189:] Trzęsłam się cała — zmieszana / Trzęsłam się cała — zbiedzona; [w. 191:] Serce mi biło głośno / Serce mi biło ciężko; [w. 198:] A przed biskupem żywa nie dostoję / Nie! przed Biskupem żywa już dostoję; [w. 269:] Tam starą wezmą — chleba wszędzie dają / Przyjmą staruszkę — chleba wszędzie dają; [w. 365—366:] A starzec stanął w tak podłej postawie, Że aż musiałam rzec z litości prawie / A Biskup patrzył — kat w podłej postawie! — Rzekłam do księdza już z litością prawie; [w. 440:] Byleby tylko pozor, pozor jaki / Byleby tylko chwycić pozór jaki; [w. 449:] Wnet dałam rozkaz w tak jasnych wyrazach / Mniszkom znak dałam w tak jasnych wyrazach; [w. 479:] Włóż to pomiędzy twe wszystkie ordery / Zawieś to między twe wszystkie ordery; [w. 485:] Ciało stąd było — a gdzieś od nich siła / Ciało z nich było a i od nich siła; [w. 508:] Na ucztowisko / Na widowisko; [w. 515:] Z jedną cerkwią ruską jak z upiorem / Z jedną cerkwią ruską jak z upiorem; [w. 517:] W mrokach zorzami jasnemi czerwoną / W prochach zorzanych błyszczącą, czerwoną; [w. 546—547:] I nim przedzwonią na jutrznię te dzwony, Ty już gdzieś myślisz, że tam trup czerwony / I nim umilkną rozżalone dzwony, Staje ci w myśli, że tam trup czerwony; [w. 553:] Patrzą... ktoś wejdzie... ulituj się Chryste / Patrzą, kto wejdzie: — o polski mój Chryste! [w. 555:] Ale już wiatrem prawie przezroczyste / Mrozem i wiatrem prawie przezroczyste; [w. 602:] Chwyta cię obces jak matczyzna ręka / Chwyta cię obca jak matczyzna ręka; [w. 610:] Te sznury ciężkie zbiły wód zwierciadło / Te sznury czarta — biły wód zwierciadło; [w. 616:] Nikt by nie przyszedł ratować pod wodą / Nikt by nie skoczył z ratunkiem pod wodą; [w. 647—650:] [...] tak pożądał Mój brzuch... chociażby w usta jakiej muchy, Że nam głód z oczu ognisty wyglądał I tak nam łamał we wnętrzościach

duchy / [...] tak pożądał Mój głód chociażby malenkiej okruchy, Że mi aż z oczu ognisty wyglądał; Tak się łamały we wnętrzościach duchy: [w. 652:] Które pod trupem / Które pod krzyżem; [w. 708:] A rzeczywiście wylałam na zwiady / A prawdę mówiąc, to wyszłam na zwiady; [w 780—781:] A gdy zapłonie czerwona jutrzienka, Dziwię się zaraz że ptaszków piosenka / Dziwiąc się biedna, że ptaszków piosenka: [w. 795:] Wszakże już w oczach / Wszakże już w myśli; [w. 796:] Który émi oczy... gdy duch w moc urasta / Który émi oczy, gdy duch w mocy wzrasta; [w. 860:] W miesiąc patrząca między owieczkami / Wpatrzone w miesiąc między owieczkami.

Ugrupowane w podanych zestawieniach przykłady odmian tekstu miały głównie na celu przedłożenie materiału dowodowego o takim zakresie, aby informacja Gubrynowicza o związkach *Rozmowy* w opracowaniu Małeckiego wyłącznie z „odpisem Szcz. Felińskiego poprawionym przez poetę“ mogła być sprawdzona w wymiarach nie pozostawiających już żadnych wątpliwości. Badania wykazały, że związki te są wielorakie, a elementy tekstu poematu w *Pismach pośmiertnych* pochodzą z różnych źródeł: z autografu, z kopii brulionowej Felińskiego, z pierwszego wydania utworu w *Dzienniku Literackim* w przygotowaniu Teofila Januszewskiego, wreszcie w pewnym, wąskim zresztą zakresie, źródłem tekstu była... własna wyobraźnia wydawcy. Kopia Felińskiego zajmuje raczej dalekie miejsce w materiałowych zasobach warsztatu edytorskiego wydawcy *Pism pośmiertnych*. Porównanie tekstu w ujęciu Małeckiego z każdym z wymienionych poprzednio źródeł dowodzi w sposób oczywisty, że jego wzorcem podstawowym było wydanie Januszewskiego.

Nie korzystał zresztą Małecki z tego źródła mechanicznie. Tekst w jego opracowaniu pozostawia dowody, że przygotowując poemat do druku w *Pismach pośmiertnych* miał przed oczyma autograf i kopię. Dostrzegł np., że Januszewski opuścił w. 710 („Choć zorzą jasny, lecz jak papier bładny“), i wiersz ten — dokonawszy przy tym wbrew autografowi i kopii zmiany słowa „zorzą“ na „grozą“ — wprowadził do swego wydania. Zasadniczo uległy w stosunku do zastanej w *Dzienniku Literackim* konstrukcji fabularnej utworu — konstrukcji, która wymagała namysłu wobec gmatwania się w autografie wielokrotnie obocznych redakcji tych samych motywów — dopiero w części VII porzucił źródło przewodnie i na odcinku w. 720—768 dokonał odmiennej, bliższej kopii, selekcji wariantów redakcyjnych.

Nie szedł również wiernie za Januszewskim w recepcji edytorskiej niektórych fraz poetyckich, dla których nie odnajdował odpowiedników ani w autografie, ani w kopii. Początek części II *Rozmowy* rozpoczął Słowacki wierszem ośmiozłogowym: „Tak mię pocieszywszy nieco“ (tak samo powtórzył Feliński). Januszewski uznał to, widać, za artystyczny mankament, bo wiersz dociągnął do pełnej izometrii jedenastozłogowej: „I tak mnie matka pocieszywszy nieco“. Małecki za poprzednikiem pozostał przy jedenastozłogowcu, ale w jego redakcji ma on brzmienie inne: „Ona więc tak mnie pocieszywszy nieco“.

Zgodnie z przyjętym przez poetę systemem rymowania, po w. 406 powinien nastąpić wiersz formujący paradygmat z wyrazem „ciarki“. Wiersza takiego nie ma jednak ani w autografie, ani w kopii. Doroślił go więc Januszewski na własną rękę, ale interpolację wniesioną trudno nazwać udałą czy wnikającą mniej czy więcej trafnie w język poety: „I potężniły nas głodu żniwiarki“. Małeckiemu nie podołała się ta sztuczna fraza, ale próbując własnej pomysłowości jeszcze bardziej sprawę skomplikował, bo wydrukował zdanie bez sensu: „I potężniały znoju i głodu żniwiarki“. Można by mnożyć przykłady analogicznych interwencji Małeckiego w tekście wydrukowanym w *Dzienniku Literackim*.

Pomimo ustalonych poprzednio zależności *Rozmowy* w *Pismach pośmiertnych* od wydania Januszewskiego, ujęcie tekstu przez Małeckiego wykazuje znaczne różnice. Stopień tego zróżnicowania dawał nawet niektórym badaczom podstawy do przypuszczeń, że obydwa te wydania należy traktować na prawach dwu odrębnych pierwodruków, realizujących edytorsko dwa odrębne źródła. Do takich przypuszczeń nie ma jednak żadnych podstaw. Przestańmy się narzeczcie bałamucić hipotezami o przypuszczalnym powielaniu przez Słowackiego rękopisów tego samego pomysłu. Gdyby poeta — tworzący *Rozmowę* już w okresie znużenia i niecierpliwości, których oznaką jest przecież tyle pomysłów nie dokończonych, porzucanych w początkowych zaledwie fazach pisania — żywił wyjątkowo szczególną żarliwość twórczą do tematu, który tak żywo poruszył wówczas opinię europejską, dokończyłby przede wszystkim zaczętej pracy nad czystopisem utworu. Sam jednak, jak wiemy, nie powrócił już do powikłanej redakcji brulionowej poematu i spełnienie tego niełatwego zadania oddał najbliższemu powiernikowi ostatnich lat życia i pisarstwa. Feliński w dwu kolejnych kopiach spełnił to zadanie sumiennie i z pietyzmem, chociaż nie uchronił się tu i ów-

dzie od przeoczeń i pomyłek. To pewne przynajmniej, że samowolnie nie współzawodniczył o lepsze ze Słowackim w czasie kopiowania autografów.

Pozostaje jednak pytanie, z jakich inspiracji powstał tekst Januszewskiego z pewnymi odmianami powtórzony przez Małeckiego.

Nie ulega wątpliwości, że wydawca *Rozmowy w Dzienniku Literackim* miał przed sobą obydwie redakcje autograficzne i brulionową kopię Felińskiego. Czy coś więcej ponadto? Jaka jest wobec tego proweniencja szeroko rozlanych w tekście treści nie mających odpowiedników w tych źródłach?

Pomimo że Słowacki kreślił i poprawiał redakcję brulionową, trudno powiedzieć, aby doprowadzała ona do kształtu ostatecznego wszystkie szczegóły pomysłu. Pozostały w niej jeszcze pewne ujęcia o charakterze prowizorycznym, tu i ówdzie chwiały się przyjęte dla utworu konstytuowane zasady wersyfikacji, a co ważniejsze — brakło w niej jakichkolwiek wskaźników autorskich co do wyboru i powiązania w ciągły tok fabularny opracowanych dwu- a nieraz trzykrotnie tych samych fragmentów. Jak wspomniano już, Feliński w dostępnej Januszewskiemu kopii brulionowej nie próbował na własną rękę zestrojenia nie uporządkowanego w autografie materiału w jednolity organizm kompozycyjny. Kierowany zapewne źle pojętą troską o autorytet literacki poety, Januszewski tekst poprawiał i „upiękniał“ na własną rękę, bo przecie po r. 1845 nie było już okazji do osobistych rozmów w tych sprawach. Temu ponad miarę posuniętemu adwokatowaniu poecie w materii artystycznej torowała drogę niezawodnie poufałość związków rodzinnych.

Jak wykazano już poprzednio, Małecki wobec dokonanych przez wujka poety modyfikacji tekstu nie zajął zasadniczo stanowiska krytycznego, chociaż niektóre z jego „ulepszeń“ pozmieniał. Sam zresztą, jak była okazja to stwierdzić, naśladował metody edytorskie swego poprzednika.

Tak więc nieopatrznie wypowiedziany sąd Gubrynowicza o ścisłych związkach tekstu *Rozmowy w Pismach pośmiertnych* z „odpisem Szcz. Felińskiego poprawionym przez poetę“ edycji tej nadał sankcję naukową. Nie przewidział współwydawca lwowskiego jubileuszowego wydania *Dzieł*, że wypowiedziana w r. 1909 ocena zahamuje badania filologiczne nad utworem, że narzuci nauce a także szerokiej recepcji czytelniczej na długie lata kształt utworu w wielu szczegółach fikcyjny.

W świetle przedstawionych faktów tym wyżej oszacować należy odkrycie przez Stanisława Pigionia kopii w Muzeum Czartoryskich. Wydanie oparte na tym źródle rozpoczyna nową tradycję tekstu *Rozmowy*; wyznacza równocześnie punkt zwrotny w naukowym poglądzie na źródłowe złoza tekstu. W wyliczonym poprzednio łańcuchu dokumentacji odnaleziona obecnie brulionowa redakcja odpisu stanowi ogniwo ważne dla stawiania i dyskusowania filologicznej problematyki tekstu. Może właśnie owe elementy brulionowe stanowią w niej materiał najcenniejszy dla odtworzenia pełnego obrazu kolejnych faz ewolucji pomysłu.

Możemy dziś dokładnie ustalić, w jakich okolicznościach zrodziła się potrzeba przepisania kopii pierwotnej na czysto, a jednocześnie zestrojona nie uporządkowanego materiału poetyckiego w konstrukcję organiczną, tak aby manuskrypt stanowił dzieło skończone i zrozumiałe dla postronnego czytelnika. Opowieść zdemaskowanej po latach oszustki podobnie jak w szerokich rzeszach emigracji, tak samo w ugrupowaniu Czartoryskiego rozpałała sumienia patriotyczne. W siedzibie grupy, w Hotelu Lambert, Mieczysławska 10 października 1845 odebrała hołd, a w czasie uroczystości przemawiał sam książę Adam. Kiedy przedstawiciel dyplomatyczny Rosji, Buteniew, w dwu opublikowanych notach nazwał wymysłem historię Mieczysławskiej, Czartoryski w *Journal des Debats* zaprotestował przeciwko tym notom⁶. Wobec żywego zainteresowania sprawą matki Makryny, musiała dotrzeć do Hotelu Lambert także wieść o poemacie Słowackiego. Może Feliński przygotował czystopis utworu na życzenie księcia Adama, a może miał być on ofiarowany obrońcy „męczenniczki“ z inicjatywy samego poety, jako akt wdzięczności za czynne i solidarne z całą emigracją stanowisko Czartoryskiego. Tak czy inaczej, odpis na czysto inspirował klimat Hotelu Lambert i w świetle tych faktów nie przypadkowo manuskrypt utworu znalazł się w archiwum tego ugrupowania.

Aby jednak powstał ów czystopis kompozycyjnie zorganizowany, na to trzeba było twórczego współdziałania poety, sam bowiem Feliński, jak wykazuje jego kopia pierwotna, stanął bezradny wobec powikłanego autografu redakcji brulionowej. Ślady tego współdziałania twórczego są istotnie zachowane na kartkach kopii, która miała być podstawą przygotowania czystopisu, chociaż nie bezpośrednio ręką poety.

⁶ J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*. T. 4, cz. 1. Warszawa 1927, s. 359—361.

Na stronie 46 (404) pierwszego odpisu w. 251 przepisał Feliński zgodnie z autografem: „A wtenczas tylko — już nam bez oporu“. W czasie wspólnego przygotowywania wytycznych do ostatecznej redakcji utworu, które Feliński miał spełnić przy opracowywaniu czystopisu dla Hotelu Lambert, wersja ta nie spodobała się jednak poecie, podyktował więc inną: „Ciężko też było, kiedy bez oporu“ — i tę kopista utrwalił od razu nad wierszem, ołówkiem o bładym odciśnięciu, tym samym prawdopodobnie, którym poeta wypełniał obficie karty *Raptularza* i którym przygotowywał przypisy do *Genezis z Duchą* na autografie IV redakcji utworu. Trudno przypuścić, aby sumienny w przepisywaniu kopista mógł samowolnie zaimprovizować taką modyfikację. Rozpoznanie w tym dopisku z dużym prawdopodobieństwem ręki Felińskiego daje klucz do identyfikacji rozrzuconych obficie tym samym ołówkiem na marginesach kopii zakreśleń i odsyłaczy liczbowych, a więc znaków, które następują najczęściej trudności, gdy chodzi o ustalenie charakteru pisma. Znaki te — zakreślenia ustępów, odsyłacze do poszczególnych stron, cyframi wyznaczana kolejność mających po sobie nastąpić składników — stawiane były jako wskazówki orientacyjne dla czystopisu, który miał już dać tekst uporządkowany. Tym samym ołówkiem zostały wprowadzone do kopii liczbami rzymskimi tytuły, względnie rozgraniczenia poszczególnych części utworu, od III począwszy (tytuły części I i II dał poeta wcześniej we fragmencie czystopisu przygotowanego własną ręką). Tak więc także o podzielności tekstu na zasadnicze składniki strukturalne zdecydował sam poeta, bo znów nie Feliński na własną rękę, ale pod dyktandem wpisywał te oznaczenia.

Zarys fabularnej budowy utworu powstał zatem przy współudziale poety. W ten sposób manuskrypt brulionowej redakcji odpisu utrwała kolejny, ostatni już etap twórczej pracy Słowackiego nad tekstem *Rozmowy*. A chociaż ponowne zetknięcie się wyobraźni twórczej z pomysłem dawniej już odłożonym w stadium redakcji brulionowej nie miało charakteru pełnej autoryzacji, jak bowiem dowodzą, nie dostrzeżone opuszczenia wierszy i błędy w odczytach kopisty, lektura odpisu nie była ani uważna, ani kompletna, jednak brulionowa kopia Felińskiego wejść musi w obręb autentycznych źródeł tekstu.

Pomimo że Feliński nie odnotował na kopii pierwotnej na wzór w. 251 wszystkich korektur Słowackiego wniesionych w ostatnim etapie pracy nad utworem (może zapisywał je na osobnej kartce

i z niej wnosił poprawki do czystopisu), odpis Muzeum Czartoryskich jest jej wierną, uporządkowaną oczywiście, reprodukcją. Ten sam charakter pisma, ten sam papier, te same opuszczenia urywków tekstu, powtórzenia wreszcie tych samych pomyłek w odczytaniu autografu (w czystopisie powtarza się w w. 45 to samo „pozapalać“ zamiast „pozespalać“, w w. 318 „zmorów“ zamiast „mrozów“) nie pozostawiają co do autorstwa i źródła czystopisu żadnych wątpliwości.

Zamyka się w ten sposób definitywnie krąg źródłowych udokumentowań tekstu *Rozmowy*: autografy pełnej redakcji brulionowej i fragmentarycznego czystopisu, kopie brulionowa i w czystopisie przekazują kolejne etapy rozwoju pracy Słowackiego nad poematem. Nie zatraciło się szczęśliwie żadne z ogniw kolejnych wzrostu utworu, chociaż dwa ostatnie aż nadto długo leżały w zapomnieniu.

Kopia na czysto, chociaż utrwała ostatni etap pracy nad poematem, jako przekaz mimo wszystko pośredni nie może być uznana bez zastrzeżeń za wyłączną podstawę źródłową dla filologicznej kodyfikacji tekstu. Ponieważ uwadze skrupulatnego zazwyczaj kopyisty uszło jednak kilka urywków utworu, a w odcyfrowaniu trudnego pisma poety popełniał czasem omyłki, źródłem niezastąpionym przy ustalaniu szczegółów tekstu pozostaną nadal autografy. Organizację kompozycyjną całości wyznaczają natomiast *Rozmowie* kopie: brulionowa jako świadectwo ustalającej się intencji twórczej, czystopis z Muzeum Czartoryskich jako jej ostateczne spełnienie.